

ponieważ są to w większości pozycje wybitne, a w najgorszym wypadku - znaczące, to niech ta obfitość trwa wiecznie.

Dla zwolenników literatury popularnej wydawca przygotował trzy tytuły. Pierwszy z nich to „Orły” D. Beaty. Jest to powieść sensacyjna dla miłośników lotnictwa oraz mocnych przeżyć. Kolejne pozycje to „Czarna Dama, Biała Dama” P. Moyes, która uznawana jest za spadkobierczynię Agaty Christie, oczywiście w dziedzinie tradycyjnego kryminału. I wreszcie „Wichry ciemności” G. Watkwins. Jest to pozycja dla miłośników horroru.

Dla czytelników o bardziej wysublimowanym smaku przeznaczony jest „Żelazny Jan” Roberta Bly. Jest to opowieść o istocie męskości, męskiej inicjacji, a także o problemach i wyzwaniach w życiu współczesnego mężczyzny.

„Tato” Williama Whortona jest sagą rodzinną, opowiadającą o losach trzech pokoleń amerykańskich, a także o niezwykłych więzach rodzinnych, których nie zdołały osłabić i rozerwać nawet

ORFEUSZ w Chatce

W piątek (28 maja), o godz. 19 w Chatce Żaka Teatr Poetycki ACK przedstawi sztukę Anny Świrszczyńskiej pt. „Orfeusz”. Wstęp wolny.

(jwm)

CZYŻ nie lubimy plastyki?

Ślepy zaułek

„Wszystko już jest i to co było, i to co będzie, się zdarzyło”. Artystom pozostało tylko przetwarzanie pomysłów ostatniej awangardy lub kompilacja motywów z przeszłości.

TAKI smutny obraz sztuki ukazują otwarte niedawno wystawy rzeźby. W Galerii Starej BWA do końca maja swoje prace prezentuje **Małgorzata Turewicz**. Dzieła warszawskiej rzeźbiarki są skrajnie konceptualne. Z różnych gatunków metali, syntetycznych, zamkniętych w sobie form, mamy odczytać „energię jednoczącą poszczególne elementy zjawiania się bytu”. I to wszystko w kontekście „Chińczyka” - popularnej gry towarzyskiej, bo tak właśnie artystka zatytułowała swoją główną pracę. Autorka usunęła każdy detal, na którym mogłaby oprzeć się nasza wyobraźnia czy wrażliwość. Czysty intelekt. Kilka tomów filozofii Leibniza, średniowieczna alchemia i słownik symboli - tylko to może nam dopomóc w rozszyfrowaniu tej enigmatyki. Nic dziwnego, że ślizgamy się po gładkiej powierzchni przedmiotów, powtarzając w myśli podtytuł „Chińczyka”: „Człowieku nie irtuj się”.

BEZSKUTE CZNY wysiłek intelektualny rodzi obojętność. Obojętnie przechodzimy również obok przedmiotów zbyt prostych. Wystawa prac **Andrzeja Krawczaka** jest niemal pozbawiona indywidualności. Rzeźba jest dobra warsztatowo i nawet może się podobać. Nie są to jednak dzieła twórcze, lecz zestawienie motywów zaczerpniętych z abstrakcji organicznej Arpa, ołtarzy Beresia i wielu innych, znanych prac. Obok rzeźby wiszą obrazy abstrakcyjne, które dosłownością przewyższają niejedyn obraz realistyczny. Czytamy tytuł „Afryka” i widzimy wzorki kenijskich batików na czarnym tle. Nazwie „Kanada” odpowiada śnieg i indiańskie szlaczki. Wszystko jest proste i aż banalne, o czym można się przekonać do końca maja, odwiedzając na Starym Mieście Galerię NN.

Z jednej strony prerafinowanie umierającej awangardy, z drugiej intelektualna miękkość kompilacji. Obydwa kierunki są ślepym zaułkiem.

I nic wymyślić już nie można?

(Czyż)